PRENUMERATA
w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie Kor. 1·50, (kwartalnie Kor. 4·50). W Niemczech kwartalnie Kor. 5·50; w innych krajach, należących do związku pocztowego kwartalnie Kor. 7·50.

Pojedynczy numer
6 hal.
tak w Krakowie, jak i na prowincji.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

OGŁOSZENIA:
od miejsca na jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 halerzy za pierwszy raz, za każdy następny po 10 halerzy. Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów.
NADESŁANE
po 60 halerzy od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI
w miejscu 1 Kor. od setki. na prowincję. 2 Kor.

Redakcja Administracja: ul. Sławkowska 21, I. p.
Telefon Nr. 565.

Nr. 210. Kraków, Czwartek 15 września 1910. Rok III.

Nowa premja bezpłatna

dla prenumeratorów »Gazety Powszechnej«.

Postaraliśmy się o to, aby każdy ze stałych odbiorców naszego pisma mógł otrzymać bezpłatnie rzecz tak potrzebną do użytku codziennego, jak

samopiszące pióro.

Kto tedy nadeśle prenumeratę kwartalną do końca roku 1910 w kwocie **4 K. 50 h.** — temu wyślemy odwrotną pocztą rączkę Baloga systemu »Premier« z samopiszącem piórem, na które fabryka daje dwuletnią gwarancję za dobre funkcjonowanie.

Sposób użycia tego pióra jest następujący: W celu wypełnienia rączki atramentem zdejmuje się nakrywkę, chroniącą pióro a karbowane kółko w górnej części rączki odkręca się na lewo, otwierając w ten sposób rezerwoar. Następnie należy zdjąć pióro, koniec rurki rezerwoaru z otworem u dołu włożyć do flaszeczki z atramentem i obracać zwolna na prawo kółkiem karbowanem tak długo aż się napotka na opór, który jest dowodem, że rezerwoar już napełniony atramentem. Teraz nasadza się pióro, odkręca kółko trochę na lewo, a na pióro spłyną zwolna krople atramentu — można już pisać.

Po napisaniu należy zakręcić kółko na prawo, by zamknąć przypływ atramentu, a pióro zostawić suche. Można używać także innych piór, nietylko tego pozłacanego angielskiego, które jest na rączce obecnie.

Do czyszczenia rurki należy używać zwykłej wody, wprowadzając ją taksamo jak atrament.

Każdą w ciągu 2 lat zepsutą rączkę naprawia fabryka bezpłatnie, lub wymienia na inną.

Na koszta przesyłki prosimy dołączyć: 30 hal. na poleconą przesyłkę pod opaską, lub 35 hal. na polecony list (także markami).

Przykładni profesorowie.

Przed dwoma tygodniami wszechpolacy opowiedzieli się przeciw wszelkiemu paktowaniu z ukraińcami, a za bezwzględną walką z nimi.

Teraz rada ukraińska w swem orędziu oznajmia, że nie spocznie w walce, tak długo, aż namiestnikiem Galicji zostanie nie-Polak, a więc chyba Niemiec.

Imieniem wszechpolaków wypowiedział wojnę ukraińcom „profesor“ uniwersytetu lwowskiego dr Grabski, doradcą ukraińskim za wojną z Polakami aż do uzyskania namiestnika Niemca był także profesor uniwersytetu lwowskiego, poseł dr Kolessa.

Z tego można nabrać przekonania, co to za nauka kwitnie na uniwersytecie lwowskim, w jakim duchu wychowują młodzież akademicką tacy profesorowie Grabscy i Kolessy. Agitacja polityczna zrobiła z nich profesorów uniwersytetu, a nie nauka. To też pozostali agitatorami.

Słyszy się narzekania, że bardzo mały procent słuchaczy uniwersytetu zdaje egzaminy i kończy studja, że natomiast przeważna część lwowskiej młodzieży uniwersyteckiej uprawia agitację polityczną, a o egzaminach ani pomyśli. Dlatego brak kandydatów ukwalifikowanych do urzędów. Jakżeż się dziwić temu zjawisku, jak za złe brać młodzieży, że tak postępuje, jeżeli przykład i zachętę taką ma od profesorów Grabskich i Kolessów.

Czy niema na to żadnej rady?

Ujemna krytyka pomnika grunwaldzkiego.

W lwowskich „Widnokręgach“ występuje z bardzo ostrą fachową krytyką dzieła Wiwulskiego znany artysta-rzeźbiarz Tadeusz Błotnicki. Ponieważ dotychczas podnoszono tylko dodatnie strony pomnika grunwaldzkiego, notujemy w głównych ustępach ten pierwszy głos ujemny, stanowiący pod pewnym względem senzację artystyczną.

Po dłuższym ustępie o istocie pomników w ogóle pisze p. Błotnicki:

»Pomnik Jagiełły, dłuta p. Wiwulskiego, należy do typu, łączącego architekturę z rzeźbą i jest ściśle utworem stylowym. — Artysta rozporządzał tu w całem tego słowa znaczeniu hojnością ofiarodawcy, niczem zgoła nie będąc krępowany«.

»P. Wiwulski był w tem szczęśliwem położeniu, że nie zaznał owej niebiańskiej rozkoszy poznania pp. jurorów, tej plagi gnioląc artystów wykonywujących za marne pieniądze pomniki w naszym kraju! Nie doznał autor pomnika Jagiełły tego poniżenia ze strony wybrańców komitetu, którzy łamią mu skrzydła polotu i ściągają do własnego, kołtuńskiego poziomu«.

»Ogólnie biorąc, patrząc z daleka, lub w majakach mroku trzeba przyznać, że przedstawia się pomnik imponująco, okazale. Wspaniale rysuje się sylweta pomnika, tak na tle nieba jak i na murach kamienic. Doskonale ujęte proporcje i stosunki w linje paraboli rozszerzonej łagodnie u dołu, ściśniętej u góry z niezrównanym wdziękiem, przerwanej grupami i figurami, dają wyraz wybornie opracowanego dzieła pod względem architektonicznym. Styl pomnika w prostych linjach, ciężkich masach, wielkich bryłach, w zastosowaniu do użytego materjału, szaro-ziarnistego granitu, nadaje całości »grandiosita«, charakteryzuje epokę i stanowi harmonijny zespół z Bramą Florjańską i Barbakanem. Widać w tym pomniku przeważający pierwiastek architektoniczny, przez artystę doskonale na rysownicy pomyślany i w szkicu plastycznym uwidoczniony. Powtarzam wyraz »pomyślany«, od pomysłu bowiem do wykonania pomnika w oryginalnej wielkości, tak daleko — jak od nadiru do zenitu.

Co w p. Wiwulskim najlepszego z architekty było, dał on wszystko — naturalnie, co mógł. Na rysunku cieszył się szczytem grupy, zamkniętej w prosty sposób dwóch, zdążających ku górze linji, wyłaniających się z paraboli. Dlatego to łba końskiego nie przegiął on ani na prawo, ani na lewo, ale w górę go wyciągnął. Tylko i jedynie dla linji! I cóż ujrzał na placu, po odsłonięciu pomnika? Ujrzał linje, co prawda, lecz one sztywnością swoją rażą, a co bardziej, zasłaniają postać króla. Doświadczony rzeźbiarz, miękkim ruchem łba w lewo lub w prawo, choćby łeb w dół spuściwszy, uratowałby postać króla, który zwycięzkiego pomnika tego jest przecież bohaterem!

A koń sam, jeśli to apokaliptyczne zwierzę na to miano zasługuje?

Jestli to perszeron, anglez, koń tatarski, a może polski, lub arab? Jakiejż on rasy? Odpowiedź znajdujemy w artykule p. Gąsiorowskiego w »Świecie« — ... „Koń jest traktowany twórczo. To nie anglez, nie karmny perszeron, czy subtelny arab, to koń Jagiellonów“(!).

Autorowi tej niesmacznej reklamy winszujemy wynalazku nowej rasy i niechże go p. Gąsiorowski coprędzej opatentować każe. — Trudno zaiste być artyście »Mädchen für Alles«; być i architektą i rzeźbiarzem i specjalistą w modelowaniu koni. Elementarne jednek podstawy proporcji konia mamy tak w graficznych, jak i w plastycznych atlasach.

A w pomoc wziąwszy rzeźbiarza zwierząt (współpracownictwem przecież p. Wiwulski nie gardził), wypadłby koń, choćby szablonowy — choćby receptą norymberskich zabawek trącący; — nie byłby to wprawdzie koń Jagiellonów, jednak przecież koń, a nie czworonożne bydlę! — Toć koń rycerski, w rynsztunku do boju stawał, a długi czaprak aż pęcin nóg konia sięgający, (pomnik Scaligieri w Veronie) olbrzymią klamrą na piersiach spięty bywał; tymi to środkami p. Wiwulski historycznej prawdzie dałby wyraz, no! i zamaskowałby przynajmniej nieznajomość zasadniczych podstaw budowy ciała konia. Nic więc dziwnego, że i król na tem »twórczo traktowanem« zwierzęciu obrał sobie, zapewne dla wygody, miejsce nie na grzbiecie. I siedzi król gorzej jak pasterz trzód, a nie jak rycerz średniowieczny, który zwyczajem i modą współczesną stał w strzemionach.

Lecz dajmy temu spokój, wszak »darowanemu koniowi nie patrzy się w zęby«, jak mówi przysłowie. — Powyżej powiedziałem, że architektonicznie wyszukaną linję sylwety pomnika przerywają grupy, których umieszczenie jest jednym z nader dodatnich walorów utworu tego. Każda z nich wyłania się jakoby z bryły, której górna płaszczyzna zdradza niejako pierwotną swoją objętość, z prawej strony — wychyleniem głowy rycerza, z lewej — ramieniem w róg dmącego Litwina. Od tych wyskoków t. j. głowy i ramienia wgłębia się powierzchnia wypukłorzeźby, co w ogólnym widoku nader korzystnie wywiera wrażenie. Techniczna jednak strona wykonania tych grup, jak i dwóch postaci na froncie i tyle pomnika, nie podlega nawet najpobłażliwszej krytyce. Cóż bowiem mówić można o tej pracy, skoro niedojrzałość talentu, brak wszelkich kardynalnych podstaw rysunku, modelowania i proporcji ciała zmuszają do przymknięcia powiek.

Wykształconemu artystycznie oku o zmyśle analitycznym, każdy utwór plastyczny, na który spojrzy, nie będzie bynajmniej nierozwiązalną zagadką, ale księgą otwartą; odczuć ono umie odrębność cudzego ducha, odzywającą się doń z dzieła sztuki. W pracy artysty malarza czy rzeźbiarza oko takie nietylko widzi to, na co spoziera, lecz dojrzy zarazem artystyczną przeszłość twórcy t. j. drogę, po której on szedł, jego szkołę, — osad przeszłości, jak i przyszłości artysty stawiać może horoskopy. Cóż jednak powiedzieć przyjdzie o utworze, z którego niemowlęca bije naiwność w przeprowadzeniu zagadnień i trudnych problemów rzeźbiarskich? gdzie nic nie ma, o czemby mówć warto? bo nie ma tam nic coby dostrzedz lub przeczuć można; tam zaiste, jest zanik osobowości, przeto nie wywoła to ani zgorszenia ani zbytniej irytacji. Na samo bowiem wspomnienie tych źle organicznie z sobą związanych, poszczególnych części ciała ludz-

---

KAROL KORNICKI. 3

Telegrafistka.

(Pamiętnik).

Ito czego?! Abecadła! — Gdyby to moje koleżanki widziały, że ja się na nowo abecadła uczę. I jakiego jeszcze? Całkiem jakby sobie pensjonarka ze studencikiem mówiła litery.

Jedna kropka i jedna kreska — to *a*. Jedna kreska i trzy kropki — to *b*.

Śmiech mię porywa.

10 października.

Wybacz mi mój pamiętniczku miły, że przez całe dwa tygodnie nic ci nie powierzyłam. Ale uczyłam się na „lertastrze“ telegrafować tak zawzięcie, że nie miałam czasu.

Tatuś powiedział mi w domu, że wkrótce przyjechać ma pan komisarz, więc trzeba coś wiedzieć, by się sprzentować.

Mamusia chciała coś do tego dodać, lecz nie wiem co, bo nic nie powiedziała.

Nareszcie komisja, składająca się z tatusia i nadmuchanego proroka, do którego nie mogę w żaden sposób nabrać przekonania, orzekła, że mogę próbować „robić na linji“.

Dziś rano usiadłam przed mosiężnym aparatem, by odbyć pierwszą próbę.

Milczący stał przedemną mechanizm. Ani jedna iskierka nie przebiegła ich zwoje, ani razu puls w nich nie zatętnił. W oczekiwaniu, kiedy tajemnicza siła szarpnie jego członkami, czułam jakiś dziwny niepokój w sercu.

W tem przystąpił któryś z obecnych na sali kolegów i szepnął mi w uszko:

— Proszę uważać — bo treść pierwszej depeszy, jaką pani odbierze, będzie przepowiednią na przyszłość!

Odwróciłam się, lecz koło mnie stała cała paka ciekawskich, to też nie wiem, kto mi dał taką zabobonną radę.

Przesądy!

Po chwili jednak coś się we mnie zaczęło do treści owej depeszy ciekawić.

Każdy człowiek nosi w sobie jakiś zabobon.

Nagle drgnęły mosiężne sztabki. Raz, drugi i trzeci ozwały się krótkie urywane uderzenia.

— Wołają panią! — powiedział ktoś nademną, więc się mechanicznie zgłosiłam i odsunęłam zasówkę.

Przedemną snuł się wąski długi pasek papieru, poznaczony kreskami i punkcikami. Aparat drżał i stukał bezustanku.

Chwilę dobrą mąciły mi się znaki w głowie, zanim zdołałam uporządkować je w umyśle.

Piszę:

— *Chusen kale mosel tow mechtunem alle*... i t. d.

Byłam jak w egipskiej ciemni. Cóż ona o mojej przyszłości powiedzieć mi może.

Fe! Nawet los jest dla mnie niegrzeczny.

14 października.

Dzisiejszy dzień upływa nam pod znakiem pana komisarza.

Zaraz o ósmej rano, gdy przyszłam do biura, bo i tego się biedna musiałam nauczyć, zauważyłam dziwne zamieszanie wśród kolegów. Niespokojni krzątali się około swoich obiadków, a co chwila zapytywał któryś: — „a zeszkontrowałeś siebie już?“

— „A zgadza ci się?“

Dowiedziałam się, że pan komisarz przyjechał.

Mój prorok nadmuchany wytłomaczył mi, że komisarz to takie stworzenie, co krąży po urzędach, jako lew ryczący, bacząc kogoby pożarł. A na kogo spojrzy nieprzyjaznem okiem, wnet jest co najmniej „ordnungstrafa“.

Nie wiem coby znaczyła ta ordnungstrafa, w każdym razie komisarz wydaje mi się czemś bardzo niesympatycznem. — Tak się go ludzie boją. Musi być chyba bardzo niedobry.

Nie trwało długo, gdy wszedł woźny i powiedział: — „idzie!“

Pod wpływem tego czarodziejskiego słowa wszystkie panny i wszyscy koledzy poskoczyli do swoich miejsc i tak się zrobiło cicho na sali, jakby ta cisza była zwyczajną częścią składową ich urzędowania.

Wszedł.

Oddech zaparłam: oglądnęłam się, bom była bardzo ciekawa, jak wygląda taki potwór pocztowy.

On zaś szedł z czołem namarszczonem jakąś wyższą powagą, a zdążając ku tatusiowi, przesunął wzrokiem po siedzących nieruchomo towarzyszach mej doli i zatrzymał go na mnie. Przywitawszy się z tatkiem odwrócił się i wprost zdążał ku mnie. (C. d. n.)

S. Grudziński i T. Berger
Główny skład Pathéfonów
Kraków, ulica Szewska 10.
Telefon Nr. 305.

Pathefon



jedynie czyni zadość najwybredniejszym wymaganiom, wnosi zdrową wesołość do domu, gra bez igieł, — nie niszczy płyt.

Nowość! Aparaty szafkowe. Płyty o średnicy 50 cm. Nowość!

dają reprodukcyę tak dokładną i głośną, jakiej dotąd nie bywało. Grają jak rzeczywista orkiestra i śpiewają jak żywy człowiek. Niezbędne dla sal balowych, teatrów, restauracyj, kółek, stowarzyszeń. Cenniki darmo i opłatnie

Naprawy i przeróbki gramofonów na system Pathé we wł. pracowni.

kiego, tych urągających prawom boskim i ludzkim głów Witolda, obu Krzyżaków, Słowianina (ach! cała ta postać jest epizodem humorystycznym!) lice piszącego okrasza uśmiech pełen dobrotliwego współczucia. Są wprawdzie w tej pracy zadatki przyszłości, która jednak jako nieodkryta, jest tylko wizją. Jest tam temperament jest tam i talent. Lecz samym jedynie talentem dziel się nie stwarza!"

Kolega biurowy o Rybaku.

Dopiero teraz, gdy sprawa już nieco ucichła, mogliśmy wydobyć szereg autentycznych informacji, jak na zabitego szpiega Rybaka zapatrywali się najbliżsi jego koledzy biurowi w TSL. Okazuje się, że nikomu tam nie było tajnem już od dawna, że Rybak jest szpiegiem, bo ohydne to swoje rzemiosło stosował on także naturalnie w mniejszym zakresie w biurach »szkoły ludowej« denuncjując i oczerniając swych kolegów biurowych przed przełożonymi z TSL., którzy znowu darzyli go daleko idącem — jak wiadomo — zaufaniem. Jak go nadużył Rybak, świadczy choćby i ten nieznany dotychczas fakt, iż kilku z nich na żyra wekslowe naciągnął, a potem te podpisy kiedyindziej znowu pofałszował.

Dziś zabrania się w biurach TSL. mówić o Rybaku, jako o szpiegu, rzekomo dla tego, iż to jeszcze „nie dowiedzione" — opinji tej jednak wśród kolegów jego biurowych nic nie zmieni, bo już od dawna otaczano go tam pogardą i unikano jego towarzystwa.

Zauważono także nadmierną ciekawość Rybaka, z jaką spieszył, by zawsze pierwszy mógł przeglądnąć codzienną pocztę.

Autentycznym jest także fakt, że gdy pewnego dnia Rybak, przyszedłszy do biura, głośno mówił, iż dostał właśnie pieniądze z Królestwa, jedna z urzędniczek powiedziała do otoczenia, że »z pewnością z ochrany«.

Rybak chwalił się nieraz w biurze, że koło 15 prawie każdego miesiąca otrzymuje od familji żony grubsze kwoty, z których pokrywa koszta mieszkania, ubrania i choroby żony.

Nie biedne też, lecz wcale wystawne życie prowadził R., a to, co jeden z dzienników krakowskich podniósł na jego obronę, że nie pozostawił żadnej nawet garderoby, jest nieprawdą, bo ostatniej zimy kupił sobie wspaniałe futro, co zadziwiło wszystkich, skąd on mający 80 K. pensji może sobie pozwolić na takie luksusowe wydatki.

Dopiero na niedługi czas przed śmiercią Rybak znajdował się w rzeczywiście bardzo przykrych stosunkach finansowych i wtedy to właśnie zdaje się ochrana zaprzestała wypłacać mu subwencje, chcąc w ten sposób zmusić go do powrotu do Królestwa, czemu R. stanowczo się opierał.

W Królestwie wiedziano dobrze o jego szpiegowskiej działalności i w tym celu wysłano do Krakowa pewnego młodego człowieka, który wszelkiemi siłami miał się starać o przyjęcie do biura TSL., aby tem łatwiej mógł śledzić szpiega. Wkrótce jednak po jego przybyciu Rybak padł od kuli Trudnowskiego.

Na miejsce zabitego, TSL. otrzymało natychmiast z królestwa ofertę zapewniającą, że petent posiada »te same kwalifikacje i zalety co zabity«.

Na razie nie można przewidzieć czy Zarząd Tow. przychyli się do tej prośby, bo niewiadomo jeszcze czy kandydat ma takichsamych protektorów jak Rybak.

Możliwość ta nie jest jednak wykluczona bo obecnie odeszło kilka sił z biura a kilka nosi się z zamiarami ustąpienia z powodu nieprzyjemności, jakie ich spotykają ze strony społeczeństwa polskiego, które straciło zaufanie i wiarę w zupełności w dalszą dodatnią działalność Towarzystwa, znajdującego się obecnie w szponach wszechpolskich.

Brak zaufania i ogólne oburzenie daje się obecnie bardzo dotkliwie odczuwać nie tylko w słowach lecz i czynach. Ofiarność i napływ datków zmniejszył się w niebywały sposób i słuszną jest obawa, że Towarzystwo, mające spełnić jedno z największych zadań narodowych, stoi w przededniu zupełnej ruiny, dzięki zachłannym rządom kliki wszechpolskiej.

*

Do wychodzącej w Sosnowcu »Iskry« nadesłał ktoś z Krakowa list, biorący w obronę zabitego, a rzucający natomiast podejrzenie na zabójcę, że to on, Trudnowski, a nie Rybak jest szpiegiem... Mimo całej naiwności rozumowania podajemy ten list z obowiązku dziennikarskiego, który każe wszechstronnie informować publiczność. List brzmi:

»Zabójstwo Stanisława Rybaka w Krakowie staje się coraz bardziej tajemniczem dla tych, którzy go bliżej znali. I coraz częściej wśród dawnych znajomych i przyjaciół jego daje się słyszeć powątpiewanie w słuszność czynionych zabitemu zarzutów, a zarazem rodzi się przypuszczenie, że Rybak padł ofiarą nie pomyłki, gdyż zabito go z wyroku partji, lecz ofiarą umyślnie skierowanego w jego stronę podejrzenia przez istotnego szpiega, który w ten sposób chciał siebie ocalić.

»Opowiadanie w »Naprzodzie« o pobieraniu przez Rybaka 500 rubli miesięcznie za usługi, oddawane ochranie, wygląda wprost na bajkę. Toż na żądanie znajdą się świadkowie, którzy stwierdzą, że Rybak przechodził sceny domowe z braku pieniędzy, był zadłużony po uszy i nie tylko 500 ale 100 rubli pobierać nie mógł, gdyż te przy skromnej pensji zapewniłyby mu byt spokojny.

»Prawda, zabity R. często nie mógł się wytłómaczyć z pieniędzy partyjnych i mniejsze sumy roztrwaniał. Ale stąd daleko jeszcze do szpiegostwa i gdyby otrzymywał tak bajecznie wysokie wynagrodzenie, to niewątpliwie niedoborów by nie miał.

»Opinia więc publiczna — kończy autor listu — domaga się od tych, co wydali wyrok na Rybaka, aby koniecznie ogłoszono dane, na zasadzie których zabito człowieka, dane pewne, któreby można sprawdzić, wszelkie bowiem dotychczasowe komunikaty, po dokładnem ich rozważeniu, przedstawiają tyle sprzeczności, że utwierdzają społeczeństwo w przekonaniu o strasznej pomyłce«.

KRONIKA.

Pamiętnik roku grunwaldzkiego. W łonie komitetu wykonawczego obchodu krakowskiego powstała myśl uwiecznienia obchodów Grunwaldzkich w kraju przez wydanie osobnej księgi pamiątkowej i w tym celu poczęto gromadzić bieżące numera prasy polskiej. Na bankiecie dziennikarskim podniósł następnie tę samą myśl red. Fryling. Obecnie w jednym z dzienników lwowskich pojawił się nawet konkretny projekt, co w takim pamiętniku być powinno:

1. Ważniejsze prace historyczne okolicznościowe, jako dowód żywego odczucia historycznego; publikacje artystyczne, pamiątki i wystawy.
2. Opisy ważniejszych obchodów na ziemiach polskich i na emigracji; statystyka. Obchód krakowski. Pomnik Grunwaldu.
3. Ofiarność na cele oświaty. Dar Grunwaldzki. Statystyka ofiar topograficzna i według sfer.
4. Odgłosy zagraniczne. Sympatje i antypatje polskie.
5. Bibljografja.

Wszystko to jest na razie pod ręką i w żywej pamięci. Statystykę ofiar łatwo zrobić według wykazów w zarządzie Tow. Szkoły ludowej i roczników gazet. Każda redakcja dostarczy publikacji. Należałoby tylko uprosić kogoś rutynowanego w pracy historycznej, ktoby potrafił objąć okiem historyka ten epizod narodowy na tak blizką odległość, np. dra Ludwika Finkla, który w dziele zbiorowem o Polsce tak świetnie wywiązał się z zadania, doprowadzając dzieje do ostatnich dni. Pomogłaby w takiej pracy młodzież, kształcąca się w seminarjach historycznych.

Podział subwencji rolniczych. Wczoraj rozpoczęły się we Wiedniu obrady stowarzyszeń rolniczych galicyjskich w sprawie rozdziału części subwencji 1,500.000 koron, danej przez rząd dla rolników z tytułu zawarcia traktatów handlowych z państwami bałkańskiemi. W obradach biorą udział: imieniem namiestnictwa Szeligowski, imieniem Wydziału kraj. dr Pilat, imieniem gal. Tow. gospodarczego ks. Czartoryski i Lisowiecki, imieniem Kółek rolniczych Artur Cielecki, imieniem krak. Tow. rolniczego Czecz i Raczyński, imieniem staroruskiego „Sojuza rolniczego" Hlibowicki i ks Kostecki, imieniem ukraińskiego „Silskiego Hospodara" Lewicki i Oleśnicki. Nadto biorą udział w obradach minister Galicji dr Dulęba i szefowie sekcji Zaleski i Ertel. Na konferencji tej niema drogą głosowania zapaść żadna uchwała, a reprezentanci towarzystw mają jedynie wypowiedzieć swój pogląd i przedstawić postulaty zastępowanych instytucyj.

Kraków 14 września.

Z teatru miejskiego. W krotochwili Martowe'a grają pp. Krysińska, Turowiczówna, Jarszewska, Łomska, Nowakowska, Zarzycka, Kopczewska, Stanisławski, M. Węgrzyn, Szymborski, Mielnicki, Marjański, Siemaszko i Jednowski.

Z teatru ludowego. Na drugie przedstawienie popularne w tym tygodniu, danem będzie w piątek „Ofiary caratu", czyli „Matka Polka". „Meir Ezofowicz" grany będzie w nowym uscenizowaniu, dokonanym przez A. Kallas. Sztuka ujętą została w ramy czterech aktów i przez to zyskuje silniejsze napięcie dramatyczne. Premjera w sobotę.

Wpisy do szkoły dla sług żeńskich założonej w roku 1890 staraniem i funduszami krakowskiego T. O. L., a zostającej pod kierownictwem dyr. Maciołowskiego odbędą się w niedzielę 18 bm. od godziny 3 do 5 po południu w kancelarji szkoły miejskiej na Smoleńsku na dole. Nauka rozpocznie się w niedzielę 25 bm. o godzinie 3 po południu i odbywać się będzie każdej niedzieli od godz. 3 do 5 po południu.

Z Klubu pocztowego. W niedzielę 18 bm. odegra kółko dramatyczne Klubu pocztowego pod reżyserją p. R. Dobrowolskiego w lokalu własnym przy ul. Lubicz l. 6, „Małżeństwo na próbę", wodewil w 3 aktach Lindau i Krena, muzyka Z. Kuhna. Początek punktualnie o godz. 8 wieczorem. Muzyka wojskowa. Miejsca siedzące 1 kor., dla członków Klubu, pp. koleżanek i pp. akademików po 80 hal. Dla studentów wstęp na salę 40 hal.

Dwa matche footballowe. W sobotę i w niedzielę dnia 17 i 18 bm. urządza „Cracovia" dwa matche footballowe ze „Sportvereinigung Rudolfskügel". Spotkania więc w sobotę i niedzielę będą dalszym ciągiem interesujących matchów z pierwszorzędnymi klubami, z którymi „Cracovia" potykać się będzie w jesieni. Bilety można nabywać już po zniżonej cenie u firmy „Auto", w magazynie sportowym St. Weissmann ul. Szewska oraz w Księgarni Polskiej ul. Florjańska.

Proces Styki. Znany artysta-malarz Jan Styka wytoczył hr. Zamoyskiemu z Paryża proces o nieprzyjęcie obrazu „Zamoyski pod Pskowem" za cenę 21.000 kor. i o dopłacenie reszty 5.000 kor. za obraz „Ambasada polska w Paryżu", za który otrzymał już od hr. Zamoyskiego 15.000 kor. Sprawę tę rozstrzygnął najwyższy trybunał w Wiedniu w ten sposób, że odrzucił skargę o przyjęcie od p. Styki przez hr. Zamoyskiego obrazu „Zamoyski pod Pskowem", ponieważ okazało się, że hr. Zamoyski obrazu tego nie zamawiał. Co do drugiego obrazu, to najwyższy trybunał przyznał, że hr. Zamoyski ma zapłacić resztującą sumę ceny kupna w wysokości 5.000 kor., ale pod warunkiem, że p. Styka dotrzyma warunków umowy i odstawi obraz do Paryża. P. Styka bowiem dostawił obraz hr. Zamoyskiemu tylko do Wiednia.

Sprawa przyłączenia Podgórza do Krakowa. Magistrat krakowski wydał broszurę, zawierającą chronologiczny przebieg pertraktacji prezydjum m. Krakowa w sprawie przyłączenia m. Podgórza. Pertraktacje w tej sprawie rozpoczęto przed pięciu laty, prawie równocześnie z rokowaniami o przyłączenie szeregu gmin sąsiednich, które weszły już obecnie w skład Wielkiego Krakowa. Początkowo pertraktacje natrafiały na znaczne przeszkody ze strony miasta Podgórza, a Rada miejska podgórska 30 marca 1905 r. oświadczyła się zasadniczo przeciw połączeniu. Mimo to rokowania w sprawie przyłączenia Podgórza do Krakowa nie ustały, a Rada m. Krakowa uchwalając na posiedzeniu 19 września 1907 r. projekt przyłączenia gmin sąsiednich, uznała potrzebę połączenia Krakowa z Podgórzem i Płaszowem i upoważniła prezydjum miasta i komisje dla rozszerzenia granic Krakowa do ponownego nawiązania rokowań z zarządami tych gmin. Przytoczono oficjalne pisma prezydjów obu gmin dają dokładny obraz przebiegu tych pertraktacyj. Z powodu braku kompletu nie mogła Rada miejska w Podgórzu przedłożyć wniosków w tej sprawie. Ostatnie pismo magistratu m. Podgórza z września b. r. donosi, że rzecz zostanie szczegółowo zbadaną, poczem Rada miejska Podgórza poweźmie konkretną uchwałę, o której nie zaniecha magistrat m. Krakowa zawiadomić.

Zamach samobójczy. Wczoraj o godzinie pół do 7 wieczorem skoczyła z okna II-go piętra domu pod l. 15 przy ulicy Starowiślnej 67-letnia wdowa po oficjale starostwa, Wilhelmina Malinowska. Przyczyną zamachu samobójczego był anormalny stan umysłowy. Chora mieszkała u swej córki p. Heleny Paraskowicz, która matki ustawicznie doglądała. Gdy wczoraj p. Malinowska stanęła na oknie, położonem na II piętrze i zamierzała skoczyć na bruk, p. Paraskowicz chwyciła ją za suknię, lecz spadającej nie mogła utrzymać. P. Malinowska upadła na kamienie głową i bokiem, przyczem doznała złamania podstawy czaszki, lewej nogi i lewej ręki. — Na miejscu wypadku zjawiły się wkrótce władze policyjne, równocześnie nadjechało pogotowie ratunkowe, które ranną przewiozło do mieszkania, gdzie opieką zajął się jej syn, lekarz.

Wobec grozy dżumy. Namiestnictwo wydało tymi dniami okólnik w sprawie dżumy do starostw i magistratów Lwowa i Krakowa. Ze względu na coraz większe szerzenie się epidemji dżumy w Odessie, a tem samem na wzmożone niebezpieczeństwo zawleczenia tej strasznej choroby i do naszego kraju przez osoby stamtąd przybywające — namiestnictwo poleca starostwom i magistratom, by ze swej strony rozszerzyły obowiązujące obecnie z powodu niebezpieczeństwa cholery zarządzenia ochronne także i na dżumę, a w szczególności, ażeby wezwały, powołane czynniki (a więc lekarzy, właścicieli domów, właścicieli lokalów, zajazdów, oraz wszelkich zakładów przemysłowych, jak niemniej głowy rodzin), by o spostrzeżeniu jakichkolwiek objawów, o dżumę podejrzanych, a zatem nabrzmienia gruczołów, zapalenia płuc lub pęcherzyków na skórze u osób, które mogły mieć styczność z Odessą lub z osobami i przedmiotami, stamtąd pochodzącymi — zawiadomili natychmiast magistrat (względnie starostwo), które postąpią w tym kierunku po myśli istniejących instrukcji i przy analogicznem zastosowaniu przepisów, obecnie z powodu niebezpieczeństwa cholery obowiązujących. W celu pobrania próbek do badania bakterjologicznego będzie namiestnictwo na telegraficzne doniesienie delegowało specjalistę bakterjologa. Większej ilości instrukcji o środkach ochronnych przeciw dżumie dostarczy namiestnictwo starostwom i magistratom w najbliższym czasie, po wydrukowaniu. Tam, gdzie wyczerpano i przypadkowo nie uzupełniano zapasu puszek systemu prof. Klemensiewicza, służących do przesyłania przedmiotów, przeznaczonych do badania bakterjologicznego — departament sanitarny namiestnictwa wysyła te puszki niezwłocznie na żądanie odnośnych starostw.

Nieporządki w mieście. Mieszkańcy ulicy Kołłątaja oraz Blichowej piszą nam po raz wtóry stamtąd, że magistrat krakowski na ich artykuł, umieszczony przed tygodniem w naszem piśmie co do nieporządków, jakie tam panują, nic dotychczas nie zarządził. Mieszkańcy tych ulic, jakoteż i publiczność tamtędy przechodząca narażoną jest wprost na niebezpieczeństwo życia. W ulicy Blichowej, łączącej się z ulicą Kołłątaja, magistrat kopie rowy na kanały; rowy te nie są niczem zaopatrzone; droga cała zasypana jest ziemią oraz kamieniami tak, że przejść nikt nie jest w stanie, a gdy na te nieporządki zwrócono uwagę pachołkowi magistrackiemu, dozorującemu robotników, ażeby kazał deski położyć dla przechodniów, ten odrzekł, że go to nic nie obchodzi, ponieważ magistrat nie chce dać desek. Jest to wstyd i hańba, ażeby podobne rzeczy działy się w Krakowie, mieście, mającem większe aspiracje. Mieszkańcy tych ulic muszą brnąć po kolana w błocie w razie deszczu, a w dodatku jeszcze nogi sobie łamać. Z biura policyjno-drogowego żaden z urzędników nie jest łaskaw pofatygować się, mimo kilkakrotnych ustnych zażaleń ze strony publiczności i zarządzić odpowiednich środków ostrożności. W nocy rowy wykopane nie są oświetlone lampami dużemi, lecz jakimiś małymi ciemnymi kagankami tak, że przechodzień każdy napotyka na kupę kamieni oraz ziemię, wybraną z rowów. Magistrat zanadto lekceważy sobie życie ludzkie, a gdy wypadek się stanie, to magistrat o tem wiedzieć nie chce. W dodatku niejaki p. Blatt prowadzi u wylotu tych ulic budowę kamienicy, który się ze wszech stron tak rozgospodarował, że z trudnością tylko można przejść. Pan ten na różne materjały budowlane zajął więcej miejsca, aniżeli od magistratu wynajął. W ulicach tych panuje wogóle nieporządek nie do opisania; śmiecie leżą kupami po ulicach, stróże nigdy chodników nie zamiatają, ani nie skrapiają tumany kurzu i pyłu z cegieł dostają się do pomieszkań ludzkich, a zarząd czyszczenia miasta nie jest na tyle łaskaw, ażeby chociaż raz na tydzień kazał ulice te skropić i pozamiatać. Zwracamy się więc do magistratu po raz wtóry i prosimy o bezzwłoczne polecenie swoim organom, ażeby raz jaki taki porządek na tych ulicach zaprowadzili.

Z międzypartyjnego życia. Stowarzyszenie stróżów katolickich, zostające pod egidą ks. Mytkowicza, nadesłało nam następujące sprawozdanie z festynu, które dosłownie w całości podajemy: „W niedzielę odbył się w parku Jordana festyn stróżów. Pogoda sprzyjała, to też towarzyszom nie w smak był festyn stróżów, ponieważ urządzili zabawę na Woli Justowskiej, a jako ludzie złośliwi, pragnąc wszystkich ludzi trzymać w swych szponach, szkodzili festynowi stróżów w ten sposób, że zdzierali afisze, wydane od katolickiego Stowarzyszenia stróżów. Dowodem jest, że towarzysz drapieżnego usposobienia darł afisze na ul. Długiej i w Kleparzu, dopiero przez p. Adam Cap spostrzeżony ten haniebny czyn, puścił się w pogoń za owym złoczyńcą, lecz towarzysz uciekając przed sprawiedliwością skrył się w Redakcji „Naprzodu", przez co uniknął aresztowania. Na festynie zaś wszczynali dwa razy zaburzenie, lecz c. k. Policja czuwała nad porządkiem, za co Stowarzy-

HOFA pasta do obuwia
pasta do metali
knotki do lampek oliwnych
są zawsze najlepszymi polskimi wyrobami
Kupując te wyroby uważać, aby nie dostać za te same pieniądze w podobnych pudełkach innych lichych naśladownictw. Z napisem Stanisław Hof w Krakowie.

Wody mineralne naturalne i sztuczne
APTEKA K. WISZNIEWSKIEGO w Krakowie ulica Floryańska.

szenie składa publicznie c. k. Dyrekcji Policji serdeczne podziękowanie.

Z przed kratek sądowych. (O zbrodnię rabunku). Wczoraj stanęli przed sądem przysięgłych Piotr Maślanka. rzekomy malarz, Marcin Dąbek, z zawodu wyrobnik i Józef Firut, oskarżeni, że dnia 15 maja br. napadli na przechodzącego z Janowa do Dąbrowy, Jana Bochenka, poczem Maślanka wyrwał mu z kieszeni kamizelki zegarek z łańcuszkiem, Marcin Dąbek wyrwał Bochenkowi z ręki zawiniątko z butami a Józef Firut usiłował wsunąć Bochenkowi rękę do lewej kieszeni spodni, w której Bochenek miał pugilares z kwotą 100 marek i 10 kor. Napad połączony z rabunkiem, nie udał się, Bochenek bowiem krzyczał, wzywając ratunku, a z drugiej strony przypadkowo nadeszła drogą Bronisława Nowakowska. Sprawcy, uciekli do lasu, a następnie do miejscowości Birkenthal w Prusiech, gdzie zrabowany zegarek z łańcuszkiem oraz buty sprzedali. Obwinieni przyznali się do winy z pewnemi jednak zmianami. I tak Maślanka zaprzeczył, by groził Bochenkowi śmiercią i podał, że nie mówiąc ani słowa wyrwał napadniętemu siłą z kieszeni kamizelki zegarek i łańcuszek. Marcin Dąbek zwalał całą winę na swoich towarzyszy, przyczem podał, że plan obrabowania Bochenka ułożył Firut. Dąbek twierdził, że w rabunku żadnego udziału nie brał i w czasie napadu siedział w odległości 10 mtr. Józef Firut przyznał się, że wyrwał Bochenkowi zawiniątko z butami, a Maślanka zegarek i łańcuszek. Wreszcie podał, że Maślanka miał przy sobie dość duży kij, lecz czy groził nim Bochenkowi, nie pamięta.

Po przesłuchaniu świadków, którzy zeznali na niekorzyść oskarżonych, trybunał wydał wyrok skazujący Maślankę na 4, Dąbka na 3 i pół, Firuta na 3 lata więzienia, obostrzonego co miesiąc postem, Dąbek wyroku nie przyjął.

Firanki, story, dywany itp. odnawia „TĘCZA“ fabryka chemiczna prania i farbowania w Krakowie.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 14 bm. do 18 bm.).

	miejski	ludowy
Środa	Noc listopadowa	Blagierzy polit.
Czwartek	Zaczarow. koło	Szaławiła
Piątek	Tajfun	Ofiary caratu
Sobota	Złoty wiek rycer.	Meier Ezofowicz
Niedz. po poł.	—	Zemsta
Niedz. wiecz.	Złoty wiek rycer.	Meier Ezofowicz

B. GABRJELSKA — Krakow — kupuje, sprzedaje i najmuje fortepjany, pjanina, harmonje i **pjanjole** krajowe i zagraniczne, nowe i przegrane za gotowkę i na spłaty — bez zaliczki.

Z Podgórza.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek o godzinie 6 wieczorem. Na porządku dziennym przyłączenie Podgórza do Wielkiego Krakowa.

Pod kołami pociągu. Onegdaj rano w pobliżu stacji Podgórze-Płaszów rzucił się pod koła przejeżdżającego pociągu włościanin z Woli Duchackiej Stanisław Bernaś, liczący 55 lat, chory umysłowo od dłuższego czasu. Śmierć nastąpiła natychmiast. Zwłoki desperata, w straszny sposób zeszpecone, odstawiono do kostnicy na tutejszym cmentarzu.

Także sportowiec. Stanisław Podgórny, wyjechał wczoraj po południu na rowerze; potknął się jednak i upadł na bruk. Zaledwie podniósł się i ruszył dalej, gdy zastąpił mu drogę jeden z agentów policyjnych i przytrzymał, poznawszy rower, skradziony jeszcze w lipcu na stacji w Podgórzu. Podgórny musiał zsiadać i zamiast na przejażdżkę udał się do aresztów policyjnych.

Dobry trunek na frasunek. Jan Burek, robotnik szedł do aresztu dla odsiedzenia kary za pijaństwo. Zafrasowany był wielce: w taki ładny czas siedzieć w „ulu“! Wstąpił do jednej z knajp i upił się należycie tak, że spóźnił się do aresztu i po drodze wyprawił awanturę. Aresztowano go i odstawiono do więzienia.

Ze Lwowa.

Konferencja kierowników kursów rolniczych. Odbyła się tu w sali botanicznej gmachu uniwersytetu we Lwowie konferencja przybyłych z całego kraju kierowników kursów rolniczych. Celem narady było omówienie z profesorem dr Kociubą szeregu ważnych spraw zawodowych. Dr Kociubę powołano niedawno do krajowej Rady szkolnej do wykonywania nadzoru nad nauką gospodarstwa w seminarjach nauczycielskich, nad kursami rolniczymi i ogrodami szkolnymi. Zgromadzenie zagaił wiceprezydent kraj. Rady szkolnej Dembowski, poczem nastąpiło kilka referatów, wykład prof. dr Ciesielskiego o kursach rolniczych i ogólna dyskusja. Popołudniu zwiedzili uczestnicy konferencji wzorowe ogrody a dziś udali się z przewodniczącym konferencji do Żółkwi celem zwiedzenia wystawy zwłaszcza jej działów rolnictwa i ogrodnictwa.

Z kraju.

Obchód grunwaldzki w Tarnowie. Onegdaj odbyło się posiedzenie komisji artystycznej celem urządzenia uroczystości obchodu grunwaldzkiego. Uchwalono zamówić kosztem 1000 kor. w Krakowie tablicę bronzową, która ma być wmurowaną w zewnętrzną ścianę katedry. Ponieważ tablica z powodu trudności technicznych na pierwotnie oznaczony termin obchodu nie mogłaby być wykonana, odłożono obchód na dzień 9 października. W przeddzień obchodu grunwaldzkiego odbędzie się staraniem tut. Koła TSL. w salach Kasyna raut, połączony z tańcami, z którego dochód przeznaczony jest na cele kresowe. — Na posiedzeniu komisji pochodowej powzięto szereg uchwał w sprawie porządku i organizacji pochodu. W pochodzie pojawią się konne banderje włościańskie, grupy pieszych włościan, weterani polscy z 1863, Sokoli okolicznych miast, straż ogniowa z okręgu, żeński oddział „Sokoła“ itd. Szczególnie pięknie zapowiada się wystąpienie Towarzystwa strzeleckiego, najstarszego w Tarnowie, bo od 600 lat istniejącego w narodowych strojach z insygnjami.

Posiedzenie Rady pow. tarnowskiej. Pod przewodnictwem ks. marszałka Żyglińskiego odbyło się w ubiegłym tygodniu posiedzenie Rady powiatowej. Po odczytaniu i przyjęciu protokółu z ostatniego posiedzenia nastąpiło sprawozdanie Wydziału powiatowego z czynności za czas od 21 czerwca do 6 września br. włącznie. W tym czasie odbył Wydział powiatowy 4 posiedzenia i zatwierdził uchwały różnych Rad gminnych. W tym czasie przeprowadził Wydział tarnowski ścisłe lustracje w 15 gminach, w 7-miu znaleziono braki w gotówce, które naczelnicy gmin w 6-ciu gminach uzupełnili, w 7-ej zaś, tj. w Szczepanowicach nie można się było tego domagać, gdyż kasę budżetową w kwocie 462 koron skradł niewyśledzony złodziej. Po licznych urgensach otrzymał Wydział intymat decyzji ministerstwa rolnictwa, załatwiający rekursy niektórych stron konkurencyjnych do regulacji Białej tak, że obecnie wzywa Wydział strony rekurujące do zapłacenia przypadających na nie datków, a równocześnie odnosi się do starostwa tarnowskiego z prośbą o wydanie nowych orzeczeń w miejsce uchylonych. Dla oznaczenia datków odnośnie do dalszych przestrzeni rzeki Białej aż do granicy gminy Kielanowice. Starostwo tarnowskie wyznaczyło komisję na miejscu w dniach od 12 do 17 bm. Następnie z powodu jubileuszu cesarskiego uchwalono 400 kor. przeznaczyć na stypendjum dla Jana Matety, absolwenta szkoły przemysłowej w Krakowie, zaś 600 kor. rozdzielić między najuboższe gminy. Wreszcie na wniosek ks. marszałka Żyglińskiego uchwalono 600 kor. wyasygnować na koszta obchodu grunwaldzkiego.

Hakatysta w Gdowie. Smutny to fakt, że żydzi na naszej ziemi i naszym chlebem żyjący są głównym rozsadnikiem niemczyzny w naszym kraju. Ze wszystkich stron donoszą nam o takich rodzimych hakatystach. Obecnie notujemy jeszcze jednego, który ma sklep w Gdowie koło Bochni. Karta korespondencyjna tego hakatysty ma następujący napis: „Samuel Ehrenhalt, Manufaktur- und Gemischtwaren Handlung, Gdów bei Bochnia“. Czy tamtejsi obywatele przez bojkotowanie takiego „Gemischtwarenhandlung“ nie potrafią nauczyć jego właściciela języka polskiego?

Ze świata.

Cholera we Wiedniu. Nowy wypadek cholery stwierdzono wczoraj u cieśli Tow. żeglugi na Dunaju Trawniczka. Wypadek zawleczony został prawdopodobnie z Węgier. Trawniczek przebywał często w towarzystwie węgierskich marynarzy i robotników z Węgier przybyłych. Zasłabł on już 7 bm., mimo to dalej pracował. Jak stwierdzono, 10 bm. był on w jednej z restauracji w Praterze. Obecnie śledzą władze za wszystkiemi osobami, z któremi Trawniczek w ostatnich dniach się stykał. Wszystkich sąsiadów Trawniczka izolowano. Wczoraj zaszedł wypadek podejrzanego o cholerę zasłabnięcia w Liesing pod Wiedniem. Mianowicie zachorował robotnik Slatoper, który przed dwoma dniami przybył okrętem z Węgier. Robotnik ten zasłabł już na okręcie. Przeciw kapitanowi tego okrętu zrobiono doniesienie karne, ponieważ nie zawiadomił władz sanitarnych o tym wypadku.

Mucha — rozsadnik chorób.

Prawdziwym wrogiem ludzkości jest mucha domowa.

Ów na pozór nieszkodliwy owad, dotychczas powszechnie za więcej dokuczliwą, niż szkodliwą uważany, w rzeczywistości jest rozsadnikiem wszelkiego rodzaju zaraźliwych chorób. Więc też w Anglji, Francji i Stanach Zjednoczonych, gdzie każda nowa a pożyteczna myśl szybko się przyjmuje, postanowiono tępić muchy wszelkimi sposobami.

Ciało i nogi muchy pokryte są krótkimi włoskami, do których przyczepiają się mikroby czyli zarazki chorobotwórcze, pobierane z miejsc, w których mucha niedawno przebywała, czy to na rozkładających się odpadkach i padlinach, lub też na zaraźliwie chorej osobie. Wprost nie do uwierzenia, że zarazków takich pomieścić się może na jej małem ciele 6 miljonów! Pełna zarazków osiada mucha na naszem ciele a poruszając skrzydełkami, rozsiewa owe zarazki po naszej twarzy, przez co kilka tysięcy mikrobów przy wdychaniu dostaje się do naszego organizmu.

Robota jej jeszcze jednak nie jest skończoną. Mucha posiada ssawkę, czyli języczek, rozdzielony na dwie części, silnie do siebie przylegające w czasie spoczynku. Ta to ssawka jest najniebezpieczniejszą dla człowieka.

Dłubiąc w zgniliźnie i z niej biorąc pożywienie, używa mucha do tego tej ssawki, w której po każdej takiej uczcie pozostają tysiące mikrobów. Ze ssawki mikroby przedostają się do jej żołądka, nie szkodząc jednak wcale musze; rozmnażają się w żołądku muchy dopóty, dopóki go zupełnie nie wypełnią. — Wtedy mucha siadając na jakimś przedmiocie (najczęściej na chlebie, mięsie, lub wogóle na jakimś produkcie spożywczym) pozostawia tu i ówdzie czarne plamki.

Jeśli na plamkę taką spojrzymy, przez mikroskop, zobaczymy, że zawiera ona miljony bakcyli tyfusowych, cholerycznych, suchotniczych i t. p.

Bakcyle tuberkuliczne, wyssane przez muchę z plwocin suchotnika, pozostawione na produkcie spożywczym w formie czarnej plamki, zachowują swój jad przez najmniej 15 dni. Człowiek, który spożyje ów produkt, przenosi zarazki do swego organizmu, w którym zaczynają one zabójczą pracę. Najwięcej wypadków tyfusu pochodzi najpierw z nieczystej wody i mleka, a potem od much, jako roznosicielek tej choroby.

Nie znając muchy, cierpieliśmy nieświadomie, ale kiedy znamy jej wrogą działalność ratujmy się i tępmy ją bez miłosierdzia.

Przegląd polityczny

Przed posiedzeniem sejmu.

Z prezydjum namiestnictwa nadeszło wczoraj na ręce marszałka krajowego zawiadomienie o zwołaniu Sejmu galicyjskiego na czwartek 22 bm. W ślad za tem poszły przygotowania do rozpoczęcia sesji. I tak marszałek br. Badeni podpisał już dekrety do posłów, zapraszające ich na posiedzenie. Dekrety te wczoraj rozesłano do posłów. Wczoraj także robotnicy przystąpili do czyszczenia sali i do przygotowania jej na posiedzenia. Wydział krajowy przygotował już około 50 sprawozdań, które odesłano do drukarń. Najważniejsze z tych sprawozdań, to organizacja kredytu rękodzielniczego i sprawozdanie o wniosku posła Skarbka w sprawie przeznaczenia odszkodowania za traktaty z Rumunją i Serbją. Na porządku dziennym będą niewątpliwie postulaty Rusinów na polu szkolnictwa.

Nowe stronnictwo w Chorwacji.

Wczoraj popołudniu odbyło się plenarne posiedzenie chorwacko-serbskiej koalicji, na które z 57 byłych posłów sejmowych i członków koalicji przybyło 24. Niektórzy serbscy członkowie zastępowali jednak równocześnie po kilku innych serbskich kolegów. Słowieńskiego skrzydła brakowało zupełnie. Konferencja trwała cztery godziny. W wydanym komunikacie zaznaczono, iż obecni reprezentanci chorwackich stronnictw koalicji oświadczyli, że zgadzają się na założenie nowego stronnictwa i gotowi są do połączenia się z niem. Potem nastąpiło prowizoryczne ukonstytuowanie się prezydjum nowego stronnictwa. Prezydentem wybrano Jerzego Tuskana, wiceprezydentami byłych posłów Radaya, dra Mazuranicza i dra Lurkowicza. Samodzielna partja serbska złożyła oświadczenie, że z radością przyjmuje do wiadomości zjednoczenie żywiołów chorwackich w jedno stronnictwo i jak dotychczas, razem z niem pozostanie. To oświadczenie przyjęto z zadowoleniem do wiadomości. W ten sposób pozostaje organizacja chorwacko-serbskiej koalicji i jej zagrzebskiego komitetu wykonawczego taka sama, jak dotychczas. Ze względu na bliskie wybory postanowiły stronnictwa koalicji postępować samodzielnie i solidarnie i wezwać wyborców, aby głosowali tylko na kandydatów przez nią zaleconych. Równocześnie potępiono wszelkie mieszanie się władz do wyborów i zaprotestowano szczególnie przeciw rozwiązywaniu poufnych zebrań przedwyborczych, które się świeżo tu i owdzie wydarzyło.

Dymisja Izwolskiego.

Do jednego z wiedeńskich dzienników donoszą, iż rosyjski minister spraw zagranicznych ma być dymisjonowany a jego miejsce zajmie Sazanow. Izwolski będzie zamianowany ambasadorem w Londynie; dotychczasowy zaś ambasador będzie przeniesiony do Berlina. Aczkolwiek w rosyjskiem ministerstwie spraw zagranicznych zaprzeczają tym pogłoskom, zmiany te są już postanowione.

Ministerstwo rolnictwa w Rosji.

Wyższym warszawskim władzom zakomunikowano sporządzony przez obecny główny zarząd urządzania gruntów i rolnictwa, projekt przekształcenia tego zarządu na ministerstwo rolnictwa. W projekcie jest mowa o miejscowych organach tego ministerstwa, któremi mają być zarządy gubernjalne, a w Królestwie Polskiem zarządy okręgowe na kilka gubernji. Oprócz tego dla każdego okręgu lub kraju ma być utworzona główna Rada dla spraw rolniczych miejscowych, pod przewodnictwem naczelnika kraju. Do Rady tej mają być powołani przedstawiciele ziemstw, a gdzie ich niema, organizacje rolnicze i osoby, powoływane przez rząd. Przy ministerstwie powstaje też główna Rada do spraw rolniczych. Nowe ministerstwo ma też objąć sprawy uregulowania serwitutów i komasacji.

Telegramy.

(*Telefonem od naszych korespondentów*).

Zniesienie jednorocznej służby wojskowej.

Wiedeń 14 września (tel. wł.). Pisma donoszą, że w ministerstwie wojny toczyły się narady w sprawie zniesienia jednorocznej służby wojskowej. Pewien wysoki funkcjonarjusz ministerstwa wojny wyrazić się miał, że istnieją dwie ewentualności, albo zachowanie prawa jednorocznej służby, ale z pewnem ograniczeniem, albo też powszechna służba wojskowa dwuletnia.

O mięso argentyńskie.

Wiedeń, 14 września (tel. wł.). Rada miasta Wiednia na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła wezwać rząd, by dopuścił dowóz mięsa argentyńskiego.

Dochodzenie sądowe o zderzenie aeroplanów.

Wiedeń 14 września (tel. wł.). Sąd obwodowy w Wiener Neustadt wdrożył dochodzenie z powodu onegdajszego zderzenia dwu aeroplanów, z których w jednym nieuszkodzonym był arcyksiążę Leopold Salwator. Sąd zastosowuje tu § 337 ustawy karnej o narażeniu życia.

Aresztowanie defraudanta.

Wiedeń 14 września (tel wł.). Aresztowany został Antoni Reiner, burmistrz m. Pottenstein, który popełnił defraudację 100.000 kor. Zostawiono mu kilka dni do uregulowania sprawy, a gdy w tym czasie niczego nie zrobił w tym kierunku, przyaresztowano i odstawiono do sądu.

Uczyć się po węgiersku!

Belgrad, 14 września (tel. wł.) Oficerowie armji serbskiej otrzymali nakaz, by w ciągu jednego roku wyuczyli się języka węgierskiego. W prasie miejscowej roi się od przeróżnych na ten temat komentarzy.

Sjoniści w Odessie.

Odessa 14 września (tel. wł.). Aresztowano tu rabina za agitację sjonistyczną. Reskrypt ministerjalny nakazał rozwiązanie wszystkich organizacji sjonistycznych w Odessie.

Wydawca i redaktor naczelny :
WŁADYSŁAW WĄSOWICZ.
Redaktor odpowiedzialny :
STANISŁAW NIEMIEC.

Filię Magazynu bielizny i towarow galanter.
przy ulicy Grodzkiej L. 25.
przeniosłem do mego od 25 lat istniejącego magazynu
przy ulicy Floryańskiej L. 2.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal Szan. P. T. Publiczności

z głębokim szacunkiem
HENRYK RECHT
Kraków, Floryańska 2.
(Hotel Drezdeński).

Do ojca.

Dzień nowego roku — 10 rano.

Szaro w powietrzu, szaro na ulicach, szare niebo i mróz pięciostopniowy.

Na dworcu St. Lazare pełno świątecznie ustrojonej publiczności- Wszyscy ci ciepło odziani ludzie tworzą kalejdoskop futer, kwiatów, bombonierek i czerwonych nosów. Cztery osoby odbijają od reszty tłumu — blademi twarzami i czarnem, zniszczonem ubraniem: sześcioletni Ludwiś, dziewięcioletni Jaś i jedenastoletnia Marynia, obok matki, mającej około 35 lat. Tak odbijają od wszystkich innych, że jakieś małe urękawicznione dziewczęta spoglądają na nie z tą ciekawością, jaką budzą w dzieciach okazy w ogrodzie zoologicznym.

Wreszcie opuszcza ten tłum peron, ażeby zająć miejsce w wagonach. Matka i Marynia zajmują miejsca w przedziale trzeciej klasy naprzeciw siebie, z prawej strony siadają Ludwiś i Jaś, również tak samo. Wchodzą i inni podróżni; miejsce obok Jasia zajmuje jakiś zgonnik w grubym paltocie; młoda osoba, której kapelusz i narzutka zdradzają na pierwszy rzut oka kucharkę, sadowi się obok Ludwisia. Przy drugich drzwiach zajął miejsce jakiś pan, zdaje się ajent handlowy, ze swym synem.

Pociąg rusza.

— Czy nie zapomniałeś zabrać tytoniu, Jasiu? A ty, Ludwisiu, czy masz trykot? — pyta matka.

— Ja mam pomarańcze — mówi Marynia, robiąc poważną minę. Szybkie jej spojrzenie na współjadących zdradza, że mała ta osoba przyprzywiązuje wielką wagę do tego, co ci obcy ludzie myślą o niej i jej najbliższych.

Marynia ma włosy zczesane z czoła i splecione w warkoczyk, ozdobiony niebieską, wypłowiałą wstążeczką; ciemne włosy i oczy uwydatniają chorobliwą bladość twarzyczki, na której widnieje niezwykła powaga. Uboga, zniszczona sukienka okrywa jej wątłe ciałko, szyję jak palec i wąska pierś. Pomimo wysiłków i chęci powstrzymania się, często kaszle. Chłopcy wyglądają lepiej, ale i na nich znać ślady nędzy.

Ludwiś: Jak on będzie palił tytoń?

Jaś: Z fajki!

Marynia: (Po wymianie z matką porozumiewających się spojrzeń): Ależ nie! W papierosach, to owiele lepsze.

Jaś: A trykot? Czy to się nosi na ubraniu, czy pod ubraniem?

Matka: Ach, jakiś jesteś głupiutki. Naturalnie pod ubraniem!

Marynia marszczy czoło; te dzieciaki są okropne, mówią takie głupstwa, chciałyby widocznie obcym ludziom opowiedzieć wszystko, czego oni bynajmniej wiedzieć nie potrzebują.

Ludwiś: Wiesz, ja już umiem tę bajeczkę: „Staś na sukni zrobił plamę...“

Marynia (podrażniona): Milcz!

Ludwiś: Wszyscy moi koledzy tem się chwalą — i ja się chcę pochwalić!

Marynia: Zrobisz to w domu.

Ludwiś: Ale kiedyż zobaczymy ojca, bym mu mógł mój wierszyk powiedzieć?

Marynia: Skoro tylko skończy swą... swe sprawy familijne. Milczże już. Tylko ciebie ciągle słychać.

Matka przytyka chusteczkę do oczu.

Marynia (głośno, by ludzie nie myśleli, o czem myśleć nie powinni): Ach mamusiu! Znów ten dawny twój ból oczu. Aż łzy ci cieką.

Matka (potakująco): Zapewne z wiatru. Tu tak ciągnie. Bądź cicho, Ludwisiu... O, widzisz, teraz strąciłeś torebkę tej pani. Najmocniej przepraszam, madame.

Ludwiś (do sąsiadki): Ach! w tej torebce jest również paczka tytoniu. Pani jednak zapewne także do ojca, madame?

Matka i Marynia (równocześnie): Ależ Ludwisiu!

Sąsiadka uśmiecha się słabo; twarz jej powleka się rumieńcem, który jednak nagle znika.

Oczy jej spoglądają przez chwilę w dal a następnie opuszczają się ku ziemi.

Marynia jest bardzo zaniepokojoną i zirytowaną zachowaniem się braciszków. Niepokoi ją szczególnie ów pan z synkiem, którzy obaj przysłuchują się bacznie paplaniu dzieci.

Jaś (patrząc przez okno): O! o! patrzcie, jaka ładna koza! (Z powagą). Lubię bardzo jeździć koleją; ale barzzo nudną jest rzeczą, że później trzeba jeść cały tydzień suchy chleb.

Drobne ogłoszenia
po 4 hal. od wyrazu.

Dwóch kowali do kucia koni i powozów znajdą zajęcie zaraz. — Wiadomość w pracowni powozów Podgórze, Wielicka 7. 745

Praktykanta biurowego
przyjmie Bronisław Krasicki Kraków, ul. Gołębia L. 16
742b 2—3

Wyborny świeży miód
kuracyjny lipcowy rarytas miodoborów, z własnej pasieki 5 kg. puszka K. 6·20 Miód stołowy do picia 4 litr. gąsiorek K 5·30.

Masło stołowe
codziennie świeże 5 kg. paczka 11·50. — Wysyła; za zaliczką J. M. Farba, Podhajce 32. 714 16—20

CEGIELNIE
fabryki dachówek, dren, wapna
buduje i urządza
inż. Roman Z. Ciesielski
Kraków, ul. Garncarska L. 14
Telefon Nr. 1079.
717 1—?

Taniej niż wszędzie.
Znakomite płótna korczyńskie
Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materje na ubranie dla każdego stanu i na każdą porę roku poleca:
Tkalnia płócien i skład wysyłkowy
»pod opieką najśw. Rodziny«
Józefa Jórasza
w KORCZYNIE obok Krosna (Galicja)
Na żądanie posyłam próbki darmo i opłatnie. 545

Prawdziwe **Schichta Mydło**
z marką „Jeleń“
prasowane jest tak:



Główna fabryka firmy **Jerzy Schicht T. A.**
znajduje się w **Aussig, w Czechach.**
Fabryki filialne istnieją w Wiedniu, w Mor. Ostrawie i w Ringelshain w Czechach.
Jest to wyłącznie austryackie przedsiębiorstwo, pracujące wyłącznie austryackim kapitałem i właścicielami są austryacy.

Wobec ogólnej drożyzny środków spożywczych
84 polecamy
Konserwy
owocowe, jarzynowe i mięsne
hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych tudzież znakomite **zupy jarzynowe** z różnemi krupkami i bulionem w tabletkach prasowanych
J. RÓŻAŃSKIEGO Spółki w Bochni.
Wyroby odznaczone już najwyższemi nagrodami na wystawach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we Lwowie 1900.— Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne artykuły spożywcze gorąco polecone
Na razie są do nabycia:
ulica ŁAZIENNA liczba 3, parter
Niebywała dogodność dla gospodyń! Jakością i ceną wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne

ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA“ 664
JANA WOLNEGO
Telefon 331. PLAC SZCZEPANSKI 2 (dom własny).

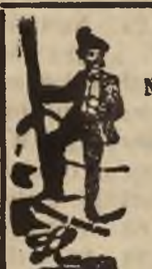
Do Ameryki!
Kto powziął zamiar wyjazdu do Ameryki za zarobkiem, niech się zwróci z wszelkiem zaufaniem do od pół wieku istniejącej firmy
B KARLSBERGA
w Hamburgu, ulica Ferdinandstrasse 15 A.
która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do Ameryki. Na żądanie wysyła też bezpłatnie dokładną mapę Ameryki.

Nowe kursa przygotowawcze
do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej pojed. i podwójnej rozpoczynam dnia **3. września** b. r.
Wpisy w Biurze buchalteryjnem w Krakowie, ul. Floryańska Nr. 35. Telefon Nr. 2036/VIII. codziennie od 9—1 i od 3—6.
Stanisław BURNATOWICZ
nauczyciel buchalteryi, c. k. kw. urzędnik rachunkowy zaprzysiężony znawca ksiąg handlowych i lustrator Stow. zarobkowych i gospodarczych, były dyrektor takiego Stowarzyszenia

KARTY OKRĘTOWE!
Polskie Towarzystwo Emigracyjne otrzymawszy od rządu potrzebną koncesję, otworzyło w Krakowie (narazie ulica Kolejowa 3) własne
Biuro podróży
gdzie sprzedawane są karty okrętowe do wszystkich portów zamorskich, półn. i południowej
AMERYKI.
Wychodźcy, zwracający się do tego biura, otrzymują rzetelną poradę i unikną wyzysku i strat. Przy zamówieniu kart okrętowych można odrazu nadsyłać zadatki po 20 K. wymienić należy termin odjazdu, wiek odjeżdżającego, cel podróży i port europejski, na jaki podróżujący życzyłby sobie podróż odbyć. Adres:
Biuro podróży Polskiego Towarz. Emigracyjnego, Kraków, ulica Kolejowa L. 3.

Uszlachetnione zboża krajowej produkcyi.
Zarząd dóbr w Grodkowicach poczta Brzezie poleca do siewu o ile zapas starczy:
I. Pszenicę ostkę Galicyjską w dwóch gatunkach:
1 „ELITA“ pochodząca z najdorodniejszych kłosów ręką na polu wybieranych po cenie za 100 kilo K 30½
2 „SELEKCYJNA“ pierwszy odsiew „Elity“ » 28½
II. Pszenicę „Grosherzog von Sachsen“ hodowli Cimbala (reprodukcya) krzyżówka „Square-Head“ i pszenicy kraj.-szląskiej . . . . K 28½
III. Żyto »polskie« mało wymag. i plenne » 25·—
IV. Żyto „Petkuskie“ . . . . » 23·—
V. Jęczmień zimowy „Mamuth“ . . . . » 22·—
Ceny rozumieją się loco Podłęże lub Kłaj, bez worka, gwarantujemy czystość ziarna 99%, siłę kiełkowania 97% i poddajemy się ocenie krajowym Zakładom doświadczalnym! 705 6—7

W języku polskim i niemieckim
w 2 miesiącach pod gwarancyą przygotowuję do
egzaminu z rachunkowości
państwowej; kupieckiej, ogólnej pojedynczej i podwój. buchalteryi. Udzielam również nauki języka niemieckiego, korespondencyi handl., kaligrafii, stenografii i języków nowożytnych w kursach gremialnych i odrębnych w biurze wzorowem dla ćwiczeń pod kierunkiem egzaminowanego rut. rachmistrza. 744
HENRYK GOTTLIEB
rzeczoznawca ksiąg handlowych przy c. k. Sądzie kraj.
w Krakowie, ulica Dietlowska l. 68. — Telefon 1137.



L. LUSERA Plaster dla turystów
Najlepszy i najpewniejszy środek przeciw nagniotkom, kostnieniu i t. d.
Główny skład: L. SCHWENK, apteka Wiedeń-Meidling.
Żądać należy tylko plaster **LUSERA** dla turystów po K 1·20
Do nabycia we wszystkich aptekach.

PRZEZ C. K. NAMIESTNICTWO KONC.
EKSPEDYCYA ANONSÓW I BIURO WSZELKIEJ REKLAMY
„PRINCIPIA“
KRAKÓW, UL. ŚW. MARKA 21. TELEFON 1354.
przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism istniejących. Biuro urządza reklamę kupiecką wszelkiego rodzaju, obejmuje plakatowanie i rozdawanie kartek ulotnych.
Wydawn. Skorowidza-handl.-przem.

WAPNO AZOTOWE
uzyskane z azotu powietrza jest najtańszym i najlepszym
nawozem azotowym.
JÓZEF KARRACH
Lwów, ulica Kościuszki l. 18.
Cenniki i broszurki darmo i opłatnie.

Przy zakupnie towarów prosimy powoływać się na **Gazetę Powszechną**

Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.